

KOLEJNY PAŹDZIERNIK

Żyjemy w czasie, kiedy intencje apostołstwa modlitwy wyrażają jak najbardziej aktualną sytuację na ziemi. Modlimy się „aby Pan Bóg dał pokój najbardziej udręczonym przez wojnę i przemoc regionom świata.” Należy uznać, że nic nie może przemienić ludzi, odwrócić kolei wydarzeń jeżeli nie zaufamy Bogu i nie zaczniemy wszyscy się modlić. To właśnie modlitwa musi poprzedzać nasze działanie.

W miesiącu różańcowym wspominamy w Kościele wielu naszych znanych świętych. Rozpoczynamy od świętej Teresy od Dzieciątka Jezus-patronki misji katolickich. Wspominamy Świętych Aniołów Stróżów, świętego Franciszka z Asyżu, naszego narodowego kronikarza, ubogiego biskupa Wincentego Kadłubka, kapucyńskiego spowiednika z Zakroczymia Błogosławionego Honorata Koźmińskiego, Świętą Teresą od Jezusa, Świętą Jadwigę Śląską. Będziemy modlić się za pośrednictwem świętego Ignacego z Antiochii, świętego Łukasza Ewangelisty, Jakuba Strzemię, świętego Jana Pawła II oraz Apostołów Szymona i Tadeusza.

Wspominani święci po raz kolejny motywują nas aby oddać cześć Bogu za świętych naszych patronów. Może warto pokusić się o powrót do tradycji przeżywania imienin w stanie łaski uświęcającej, uczestniczenia z tej okazji we mszy świętej i przyjęcia komunii świętej.

W październiku rozważamy tajemnice różańca. Myślimy o życiu Pana Jezusa i Maryi. Modlimy się w duchu orędzia fatimskiego za siebie, za swoje rodziny wspólnoty i za cały świat. Zatraskani o wychowanie dzieci i młodzieży liczymy na obecność rodziców z dziećmi na nabożeństwach różańcowych. Na ile będziemy wierni Słowu Bożemu wypełniając obowiązek religijnego wychowania, na tyle kiedyś będziemy mogli być dumni z owoców przekazanej wiary.

Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem za Kościół. Niektórzy jednak z nas w sposób szczególny. Obchodzimy w październiku tydzień modlitw za misje. Nie możemy być obojętni na istnienie narodów, które nie znają jeszcze Pana Jezusa. Możemy się modlić, możemy pomagać materialnie.

Wreszcie, piękna tradycja przygotowania do przeżycia uroczystości Wszystkich świętych. Pogański kult demonów podczas haloween zastąpiono przed wiekami radosnym świętem, przez które czcimy Boga wspominając tryumf świętych ludzi nad słabością i grzechem.

Ks Krzysztof Mirek

**Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

W dniach od 26 do 31 października br. nasza Wspólnota będzie przeżywać Misje Święte. Tak jak przed ponad dwoma tysiącami lat Chrystus osobiście spotkał się z wszystkimi ludźmi, by ich uszczęśliwić i ubogacić, tak i dzisiaj przychodzi do nas każdego dnia na nowo, by być razem z nami.

Zabiegani, utrudzeni, często z wieloma problemami i wątpliwościami potrzebujemy czasu, by odetchnąć, przemyśleć sprawy dotyczące naszego życia, nabrać nowych sił i rozpocząć życie z Chrystusem od początku. Takim momentem zatrzymania, zadumy, refleksji i nawrócenia jest czas Misji Świętych. W blasku Eucharystii, Najświętszego Sakramentu, w oparciu o Słowo Boże chcemy też uczynić rachunek sumienia, by to co chore uleczyć, a tam gdzie w sercu brakuje miłości Boga, na nowo Ją odkryć.

Siostry i Bracia!

Przyjmijcie to zaproszenie do uczestnictwa w Misji parafialnej. Zawierając dzieło Misji Niepokalanemu Sercu Maryi, jednocześnie prosimy każdego z Was o modlitwę, by każdy należący do naszej Wspólnoty w świętym czasie Misji jeszcze raz pojednał się Bogiem, z bliźnimi i własnym sumieniem.

*Z serdecznym zaproszeniem
kapłani-duszpasterze parafii Marcinkowice*

**Misje Święte w Parafii NSNMP
w Marcinkowicach
26.10. do 31.10.2014 r.**

CZY WIERZĘ W SYNA BOŻEGO?!

**Niedziela - „Otwórzcie drzwi Chrystusowi” odnowienie przyrzeczeń
chrzcielnych**

7⁰⁰ – Msza św. na rozpoczęcie Misji Świętych – *przynosimy świece.*

8³⁰ – Msza św. z nauką ogólną misyjną

10⁰⁰ – Msza św. za Ojczyznę i poległych

11³⁰ – Msza św. z nauką ogólną misyjną

16⁰⁰ – Nabożeństwo Różańcowe

16³⁰ – Msza św. z nauką ogólną misyjną

18³⁰ – Msza św. z nauką misyjną dla młodzieży

20⁰⁰ – Apel Maryjny

Poniedziałek – „Rozdzierajcie wasze serca, a nie szaty”
(Prorok Joel)

- 8³⁰ – Nabożeństwo Różańcowe
- 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną misyjną
- 15³⁰ – Liturgia Słowa Bożego i nauka misyjna dla dzieci
- 16³⁰ – Nabożeństwo Różańcowe
- 17⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną misyjną
- 18⁰⁰ – Nauka misyjna dla kobiet
- 19⁰⁰ – Nauka misyjna dla młodzieży
- 20⁰⁰ – Apel Maryjny

Wtorek – „ Grzechem zabijam życie Boże w sobie”

- 8³⁰ – Nabożeństwo Misyjne
- 9⁰⁰ – Msza św. z nabożeństwem przebłagalnym
- 15³⁰ – Nauka misyjna dla dzieci z nabożeństwem pokutnym
- 16⁰⁰ – Pojednanie w rodzinie i sąsiedztwie
- 16³⁰ – Koronka do Bożego Miłosierdzia
- 17⁰⁰ – Msza św. z nabożeństwem przebłagalnym
- 18⁰⁰ – Nauka misyjna dla mężczyzn
- 19⁰⁰ – Droga Krzyżowa ulicami parafii
(wniesienie Krzyża Misyjnego do kościoła)

Środa – „ Bóg obdarza mnie swoim życiem w sakramencie pokuty”

- 8³⁰ – Nabożeństwo Różańcowe
- 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną misyjną
- 10⁰⁰ – 12⁰⁰ - *Spowiedź święta*
- 14⁰⁰ – Koronka do Bożego Miłosierdzia
Spowiedź święta do godziny 17⁰⁰
Przerwa od godz. 15³⁰ do 16⁰⁰
- 17⁰⁰ – Msza św. za zmarłych i procesja na cmentarz;
modlitwa za tych którzy do spowiedzi świętej nie przystąpili

Czwartek – „ Miłość i wiara w rodzinie drogą do świętości”

- 8³⁰ – Nabożeństwo Różańcowe
- 9⁰⁰ – Msza św. z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich
- 10³⁰ – Odwiedziny chorych w domach
- 16³⁰ – Koronka do Bożego Miłosierdzia

17⁰⁰ – Msza św. z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich - Apel Maryjny

Piątek – „ Z wiecznika na Kalwarię”

- 8³⁰ – Nabożeństwo Różańcowe
 9⁰⁰ – Msza św. i dziękczynienie za sakrament Eucharystii i Kapłaństwa także naszych Rodaków
 11⁰⁰ – Msza św. dla chorych i starszych z udzieleniem sakramentu namaszczenia i błogosławieństwem lurdzkim
 15⁰⁰ – Nabożeństwo misyjne z błogosławieństwem małych dzieci i matek oczekujących potomstwa
 16³⁰ – Nabożeństwo Różańcowe
 17⁰⁰ – Msza św. na zakończenie Misji
- procesja z krzyżem Misyjnym wokół kościoła
 - poświęcenie Krzyża Misyjnego i Krzyży rodzinnych
 - nałożenie odpustu zupełnego na każdy Krzyż na chwilę naszej śmierci
 - błogosławieństwo misyjne z możliwością uzyskania odpustu zupełnego

TAJEMNICA

Słyszymy często stwierdzenie, że coś jest tajemnicą. „*Oto wielka tajemnica wiary*”, tajemnica spowiedzi, tajemnica istnienia czy tajemnica, którą ktoś zabrał ze sobą... Nie trudno określić i zdefiniować to pojęcie. O tajemnicę ciągle wręcz ocieramy się w naszym życiu. Mimo jej bliskości nie jesteśmy jednak w stanie zgłębić jej sensu ani istoty. Tajemnica sięga bowiem granic naszego poznania. Co więcej, ona te granice przekracza.

Wielu niewierzących ateistycznych pisarzy zarzuca chrześcijaństwu brak konsekwencji stosowanej logiki. Przedmiotem tej polemiki jest teza jakoby w naszej wierze odpowiedzi na trudne pytania o istotę rzeczy, zakrywało się tajemnicą. Czy

zarzuty tego rodzaju znajdują uzasadnienie? Nie ma chyba innej drogi do poszukiwania prawdy jak tylko ta, która każe uznać w pokorze swoją poznawczą słabość w próbie odnajdywania odpowiedzi na pytania przekraczające nasze możliwości poznawcze. Czy ograniczony zmysłami człowiek może poznać niczym nieograniczonego Boga Stwórcę? Czy może choćby tego próbować jeśli nie może poznać samej natury człowieka? Ile jest jeszcze przed nami do poznania z dziedziny medycyny, chemii nie mówiąc już o kosmicznych odległościach mierzonych w prędkości światła, pomiędzy gwiazdami czy galaktykami. Nie wspomniamy tu nawet o świecie istot duchowych. Nie zadajemy jeszcze czysto filozoficznych

egzystencjonalnych pytań o sens i cel istnienia człowieka i o jego roli w całym wszechświecie i po jego śmierci. Trudno nam uchylić rąbka tajemnicy dotyczącej nawet wąskiego zakresu naszego życia a często domagamy się pełni wiedzy na temat tajemnicy wielkości Boga. Tego rodzaju roszczeniowe myślenie nie ma uzasadnienia. Czy jednak o tajemnicy Boga nic nie możemy powiedzieć? Czy nic nie możemy się o niej dowiedzieć? Czy człowiek nie może się do niej nawet zbliżyć? Święty Jan Paweł II pisał w pierwszej swojej encyklice *Redemptor hominis*, że człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. Nie tylko więc mamy prawo szukać odpowiedzi na pytanie o tajemnicę Boga ale mamy wręcz obowiązek jej zgłębiania. Odpowiedzi na najgłębsze pytania o naturę człowieka, o jego cel i sens istnienia mogą nas skierować na światło oświecające nasz rozum w poznawaniu Boga.

Na pytania o tajemnicę istnienia człowieka nie można uzyskać odpowiedzi bez poszukiwania odpowiedzi dotyczących tajemnicy Boga. Kim więc jest Pan Bóg? W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że Bóg w Trójcy świętej jest tajemnicą wiary w sensie ścisłym. Oznacza to, że jest ukrytą tajemnicą Boga, która nie może być poznana jeśli nie jest objawiona przez Boga. Wewnętrzność Jego bytu jako Trójcy Świętej, stanowi tajemnicę niedostępną dla samego rozumu a nawet dla wiary Izraela przed wcieleniem Syna Bożego i posłaniem Ducha Świętego. Tajemnica Trójcy Świętej jako centrum wiary jest tajemnicą Boga w sobie samym a więc źródłem wszystkich innych tajemnic wiary oraz światłem, które je oświeca. *Por. KKK 234-237*

Cała Historia zbawienia zawarta w Starym i Nowym Testamencie jest objawieniem się Trójcy Świętej, czyli odpowiedzią samego Boga na pytanie kim jest Bóg. Ko więc może odpowiedzieć na te trudne pytania stawiane przez ludzki rozum, na które tenże rozum nie potrafi udzielić odpowiedzi? Bóg objawił siebie w Jezusie Chrystusie. Bóg w Jezusie Chrystusie przez swoje objawienie oświecił nasz rozum. Powiedział o sobie najwięcej ile było to możliwe i konieczne potrzebne do naszego zbawienia. Wskazał na swoją istotę. Powiedział że jest Miłością, Miłosierdziem, Pięknem, Dobrem, Sprawiedliwością. Więcej wiedzieć nam teraz nie potrzeba.

Może jednak to czas, abyśmy inaczej na tajemnicę Boga spojrzeli? Bóg jest często tam gdzie się Go nie spodziewamy. Może obok Niego często przechodzimy? Może jest tak, że Go nie zauważamy, chociaż wręcz krzyczy domagając się abyśmy patrzyli oczyma wiary i dawali świadectwo miłości, sprawiedliwości i dobra. Na zakończenie jeszcze jedno. Nasza zdrowa ciekawość i chęć poznania tajemnicy Boga jest łaską i darem Bożym. Ona czyni nas podobnym do Stwórcy. Daje nam świadectwo, że mamy w sobie boski pierwiastek, jakiś nadprzyrodzony niewytłumaczalny przez nikogo znak przypominający, że kiedyś człowiek oglądał Boga i został stworzony tak aby Boga pragnąć, aby o Boga się pytać i kiedyś w przyszłości Boga oglądać w Jego Królestwie.

Ks. Krzysztof Mirek



Mały nasz jubileusz - z okazji wydania 200 numeru Nasza Wiara

Ile to już lat? Ilu ludzi w redakcji? Ilu Czytelników. Bo każdy numer naszej gazetki to list do tych, którzy wezmą do ręki i przeczytają. Podobno niektórzy zaczynają lekturę od działu humoru. A „wice” przygotowywał początkowo Wiktor Iwański a po nim Dominika Półćwiartek. Od wielu lat dział ten przejęła Zofia Golińska - wg własnego wyboru, bądź korzystając czasem z podpowiedzi Zofii Wolak, Kazimierza Mroza czy Małgorzata Ciastoń.

A jak się narodziła Nasza Wiara? Otóż narodziła się spontanicznie, szybciej niż Akcja Katolicka, która formowała się kilka miesięcy. A sprawcą był ks. proboszcz Józef Babicz: dał hasło, zaproponował tytuł, zgłosili się do jego realizowania: Krystyna Półćwiartek, Kazimiera Tabor, Maria Zajączkowska, Andrzej Gielarowski, Jacek Kwiatkowski i pisząca te wspomnienia. Dwa ostatnie nazwiska mieszczą się w redakcyjnej stopce do dziś.

Pierwszym redaktorem był kształcony dziennikarz Andrzej Gielarowski, który pomógł nadać kształt pisma, a gdy odszedł do Krakowa - misję tę podjęła Krystyna Półćwiartek, która podchodziła do swej funkcji z wielką odpowiedzialnością i prawdziwą serdeczną troską. Nawet wtedy, gdy dopadła ją ciężka choroba, zbierała siły, aby przygotować numer do druku. Jej autorstwa jest cykl „Kartki z historii”, w którym ujęła dzieje parafii. Zmarła latem 2003 roku. Po niej funkcję objęła z polecenia Opiekuna, Kazimiera Tabor, chętnie jeździła na wywiady a także prowadziła sprawy historyczne z dziejów Polski. Robiła to sumiennie, opłakując rzęsiście sprawy trudne. Też odeszła.

Maria Zajączkowska wprawdzie w składzie redakcji nie figurowała (zabrał ją powstały wnet po narodzinach Naszej Wiary Caritas a i członkostwo chóru zajmo-

wało wiele czasu. Mimo tego przez wiele lat wspomagała przygotowanie numerów przepisując teksty na plebanii i w domu, podobnie czynią do dziś jej dzieci. Zmarła latem tego roku.

Ważnymi i systematycznymi pracownikami gazety byli emerytowani księża: Adam Kazimierczak z Grybowa i Paweł Tyrawski - ze Starego Sącza, obaj zmarli, dosyłając artykuły dotąd, dopóki mogli, nawet opanowani chorobą.

Dział grafiki podjęła Monika Tabor - Tobiasz.

Ksiądz proboszcz jest nie tylko twórcą gazety ale troskliwym opiekunem, redaktorem tekstów o treści katechetycznej i - przyrodniczej. Wzbogaca skromny fundusz Naszej Wiary dopłacając do tego „biznesu”. Wspomaga nas w tej mierze Zofia Lorek - wierny współpracownik redakcji od czasu, gdy rozeszła się wieść o męczeńskiej śmierci w Afryce jej siostry Czesławy ze zgromadzenia Sacre Coeur. W skład redakcji wchodził - oprócz ks animatora - każdorazowi księża wikariusze: ks. Marcin Mikulski, ks. Mariusz Kwiek, ks. Sławomir Sosnowski, ks. Sławomir Głodzik, ks. Andrzej Kmiecik, ks. Tomasz Kupiec, ks. Krzysztof Mirek.

Poruszają serce pierwsze - chudziutkie, zgrzebne numery pierwszych lat! To niemal rękodzieła! Ryszard Pietrakiewicz i KSM pod ręką Piotra Sowy wtedy wspomagał z wielką ochotą tę pracę. Współczesny kształt z kolorowymi okładkami i zdjęciami - Nasza Wiara przyjęła w roku jubileuszu parafii w 2002 r, odkąd drukowanie przejęła Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie. Oj, były to były - te wyprawy z dyskietkami i plikami papierów!. Mimo skrupulatności zdarzały się lapsusy- a to urwana część artykułu, bądź dwukrotne wydrukowanie tego samego, białe strony..

Innym razem zapodziała się w aucie jedna z dyskietek - bardzo ważna i trzeba było jednego grudniowego wieczoru jechać z duplikatem jeszcze raz. Teraz pomaga nam elektronika.

Kusiły co niektórych redaktorów pomysły zmiany układu graficznego czy powiększenie formatu, ale czekają one na dalsze, bardziej owocne miesiące a może i lata.. Trochę za mało rąk i głów do pracy.

Na koniec kilka westchnień.

Tytuł, lokum, sponsorstwo, opieka- to owoce starań ks. proboszcza.

W lutym 2015 roku Nasza Wiara skończy 17 lat (za rok dojrzałość).

Podziękowania składa obecna redakcja wszystkim, wszystkim, wszystkim pomocnikom, którzy troszczyli się o naszą gazetę od początku aż do dziś.

Wytrwałym redaktorem pozostaje nadal Jacek Kwiatkowski.

Prosi się Czytelników o pomoc w redagowaniu, aby najważniejsze były: prawda i wzajemny szacunek.

Zaprasza się do współpracy każdego, kto czuje potrzebę powiedzenia czegoś ciekawego i mądrego.

Redakcja życzy sobie, żeby Nasza Wiara żyła nie tylko dotąd „póki żyjemy”, ale żeby ktoś kontynuował to dzieło.

Dziękujemy wytrwałym współpracownikom: Marii Piniańskiej, Jerzemu Mrozowi, Elżbiecie Janickiej, Zofii Lorek i jej koleżankom a także wszystkim, którzy okazjnie znaleźli się na naszych łamach.

Łucja Wróbel

SPRAWA KURIERA JANA KARSKIEGO A MARCINKOWICE

Jak ogólnie wiadomo, rok bieżący jest obchodzony ze szczególnym uwzględnieniem osoby Jana Karskiego. Przypomnimy tylko krótko jego niezwykłą sylwetkę i fragment życia, aby przy tej okazji upomnieć się o uwzględnienie w różnych publikacjach marcinowickiego epizodu.

Był emisariuszem, którego misją było głosić światu o zbrodniach dokonywanych w okupowanej Polsce w latach II wojny. Miejscami największych zbrodni był Auschwitz i warszawskie żydowskie getto. Zbrodnie te, podobnie jak ludobójstwo określane symbolicznie sprawą katyńską, były starannie maskowane przez obu okupantów. Jan Karski chciał za wszelką cenę przekazać Zachodowi prawdę o tym, aby nastąpiła z ich strony jakaś reakcja.

Pochodził z Łodzi- rocznik 1914, wychował się w rodzinie patriotycznej.

Z rodzinnego domu wyniósł wartości, dzięki którym podjął się tak niebezpiecznego zadania. Podczas jednej takiej misji został zdradzony i schwytyany przez gestapo. Zdawał sobie sprawę, że czeka go katorga przesłuchań i bojąc się, że zdradzić może kurierskie tajemnice, usiłował popełnić samobójstwo, podcinając sobie żyły. Aby nie umarł przed przesłuchaniem, umieszczono go w sądeckim szpitalu i ściśle strzeżono. Kilka osób wtajemniczonych w misję i działających w konspiracji przemyślnie ukuło plan ucieczki. Przewieziono go Dunajcem w bezpieczne miejsce. Tym bezpiecznym miejscem była leśniczówka przy przełomie Dunajca. Mieszkał tam dworski gajowy Feliks Wideł. W sprawę wtajemniczony był syn dziedzica Stanisława Morawskiego - Jan, który był w konspiracji. Przywieziony pod osłoną nocy Jan

Karski ukryty był przez Feliksa Widła na strychu domu, gdzie wcześniej przygotował on snopy niedojrzałego jeszcze zboża. (Na wypadek rewizji odpowiedzią miało być to, że na przednówku zżął trochę zboża i suszył je na chleb.) Maria - żona Feliksa - nie była wtajemniczona w tę sprawę. Gajowy przynosił Karskiemu jedzenie z dworu, żeby nie narażać żony na posiadanie tej tajemnicy.

Po kilku dniach Karski został szczęśliwie przewieziony do innej kryjówki i ocalał. Niemcy wpadli na trop ucieczki tak ważnego więźnia a Jan Morawski i dworski gajowy zostali aresztowani i osadzeni w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Dzięki zabiegom rodziny Jan został zwolniony a Feliks Widel nie wrócił. Skrupulatność Niemców nakazywała nie tylko liczyć i kontrolować więźniów, ale także wysłać zawiadomienie do rodziny o śmierci. Według zawartych w dokumencie informacji wiadomo, że Feliks Widel zmarł 7 marca 1943 roku o godz. 18.25. Miał 44 lata.

Ocalenie Karskiego nastąpiło także dzięki skromnemu gajowemu, który, narażając siebie i rodzinę, przyjął pod opiekę niebezpiecznego, nieznanego mu gościa. Sławy i chwały doczekali się inni, a on ze swym bohaterstwem i męczeństwem obozowym pozostał w cieniu. Różne publikacje traktujące o ucieczce Karskiego ze szpitala w Nowym Sączu zamykają się na informacji, że szczęśliwie go ocalono. Nie wspo-

minają o Marcinkowicach i ludziach zaangażowanych w jego ocalenie.

Miejscowi patrioci z panem Gościejem w roli głównej zgromadzili wiele materiałów na ten temat. Założone przez niego muzeum - dziś praktycznie nieistniejące - rozjaśniło tę sprawę. O Marcinkowicach musi wiedzieć historia. O skromnym bohaterze, który życie oddał, by ocalać dobro. Dopiero niedawno została ufundowana tablica pamiątkowa i umieszczona na ścianie domu, w którym ukrywany był kurier Jan Karski.

Piotr Sowa

Wnuk Marii Widel, która wyszła drugi raz za mąż za Władysława Sowę



Na zdjęciu Władysław Sowa z synem Romanem na tle dawnej leśniczówki

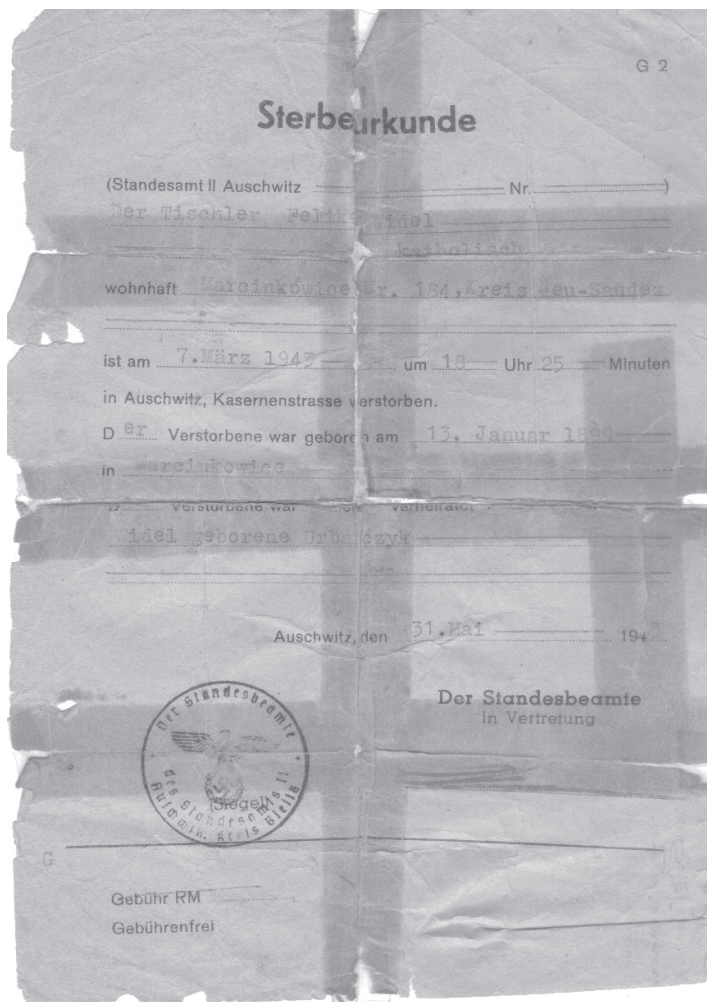
P.S.

W ostatnich dniach pojawiła się tablica pamiątkowa informująca o omawianym zdarzeniu. Wykonana ze szkła i umieszczona na szarej ścianie budynku stacji PKP, jest prawie niewidoczna i nie rzuca się w oczy i wiadomo, że jest to miejsce odwiedzane przez niewielkich mieszkańców tego zakątka.

Łucja Wróbel.



Więzienne zdjęcie Feliksa Widła i zawiadomienie o śmierci



Matejko z Krynicy

*„Obrazki moje na zawsze po mnie zostaną,
a są inne od innych, bo są moje własne.*

Proszę, przypatrzcie się im bliżej...”

(list żebraczy Nikifora)

przyszedł ze świata utkanego z ciszy
i nieznanego przenikania barw
siadał na murku przy Pułaskiego
brał akwarele kredki i gwasze
skrawki papieru, strzępy tektury
wytarte pędzle...

słuchał oczami mówił oczami -
spadek po głuchoniemej matce
więc mniej doskwierał szyderczy śmiech -
widział kolory łyż hojne światła

blisko czterdzieści tysięcy prac...
bezdolny geniusz w okowach głodu
liter używał
jak przodkowie cyfr

gdy wreszcie przyszła zbłąkana sława
na jej spotkanie... nie wyszła starość -
zakłopotana nieśmiała postać
pod staromodnym zapodzianym wąsem

Paryż Amsterdam Bruksela Liège
Baden-Baden Frankfurt nad Menem
Hanower...
peszył chleb własny względny dostatek
nie umiał czerpać z pełnego trzosa

odchodził z dala od swego miasta
gdzie wciąż powracał i żył jak ptak

zostało imię cień wątlej dłoni
prosta walizka - malarski warsztat
prośba o wsparcie - żebraczy list
skromny jak życie na krynickim murku
uśmiech sierocy..

Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko i jego Mama – w Marcinkowicach – w 30 rocznicę męczeńskiej śmierci kapelana Solidarności.

Miniwywiad z ks. proboszczem Józefem Babiczem.

Sprawcą obecności Błogosławionego wśród nas jest ksiądz proboszcz Józef Babicz – od czasu, gdy był jeszcze wikariuszem. Pytam go więc o okoliczności powstania tej swoistej „izby pamięci”.

Lucja Wróbel: Kiedy ksiądz zaczął interesować się tym odważnym kapłanem, który, podobnie jak ksiądz, wyrwany był z życia seminarijnego do twardej służby zasadniczej w wojsku.

Ks. Józef Babicz: Moje zafascynowanie ks. Popiełuszką nastąpiło już w stanie wojennym. Dostałem bowiem wydane w podziemnej drukarni „Pamiętniki” ks. Jerzego. We wstępie do nich pewien profesor podkreślił, że ks. Jerzy był jedynym księdzem warszawskim, który był z robotnikami i ich rodzinami do końca, mimo grózb i prowokacji. Ta postawa wydała mi się bardzo kapłańska. Pracowałem wtedy w Krościenku, dokąd przyjeżdżali ludzie z całej Polski a także z zagranicy. Przekonałem się, że wielu ludzi kocha i szanuje ks. Jerzego. Obok starego kościółka górale wzniesli pomnik, przy którym ciągle paliły się znicze.

Ł.W. Jaka była motywacja nadania chórowi imienia ks. Jerzego Popiełuszki?

Ks. J.B. Przyznam, że pomysł pojawił się z racji znajomości z Teresą Pach – dyrygentką chóru przy parafii na Milenium, gdzie byłem wikarym. Ona wraz z mężem była czynna w opozycji. Między innymi nagłośniła sprawę

ks. Władysława Gurgacza nazwanego Popiełuszką czasów stalinowskich. Tym samym podkreśliła ważność ks. Jerzego, który i dla mnie stawał się coraz bliższym. I bliższym stał się chórowi, który założyłem po kilku latach w Marcinkowicach. Państwo Pachowie podarowali parafii płaskorzeźbę Cierpiącego -autorstwa Franciszka Palki z datą śmierci ks. Popiełuszki: 19 X 1984

Ł.W. A skąd pomysł, żeby Dom Parafialny miał za patrona ks. Jerzego?

Ks. J.B. Chór i Dom Parafialny rodziły się w tym samym czasie. Wcześniej był niewielki pomnik ku czci ks. Popiełuszki na placu kościelnym. Dom Parafialny był w zamyśle żywym pomnikiem ks. Jerzego. Kamień węgielny poświęcił św. Jan Paweł II w Rzeszowie. Dom poświęcony został przez ks. bp. Władysława Bobowskiego 19 X 2000 r. Honorowym gościem uroczystości była matka Męczennika – pani Marianna Popiełuszkowa. Mamę ks. Jerzego odwoził ks. Mariusz Kwiek. Chórzyści i osoby towarzyszące odwiedzili Mariannę Popiełuszkową w Okopach podczas wyprawy na Podlasie i do Wilna.

Ł.W. Jakie są widome znaki czci błogosławionego ks. Jerzego w naszej parafii?

Ks. J.B. Chór i Dom Parafialny noszą Jego imię. Tam, w budynku, jest zgromadzonych wiele dzieł sztuki związanych z Jego osobą. Wspomniana płaskorzeźba z datą Jego śmierci,

Pieta z wrytym hasłem: „Zło dobrem zwyciężaj” i płaskorzeźba św. Jerzego zwyciężającego smoka- obie dłuta Augustyna Pogwizda. Są tam także obrazy i fotografie. Wiele pamiątek znajduje się w parafialnym muzeum (zdjęcia, listy, pamiątkowe flagi, obrazki). Przy wjeździe na teren parafii jest kapliczka z figurą związanego sznurami kapłana. Wielkim wydarzeniem było przedstawienie pt „Sceny z życia ks. Jerzego Popiełuszki” przygotowane przez Halinę Kocemba. W rocznicę śmierci odprawiony był różaniec z fragmentami rozważań ks. Jerzego, które wygłosił kilka godzin przed śmiercią w Bydgoszczy, ponadto były recytowane wiersze- wszystko przygotowane przez Halinę Kocemba. Nasza Wiara wydrukowała piękne wiersze rodzimego poety kryjącego się pod pseudonimem jemroz.

Ł.W. *Które pamiątki uznaje ks proboszcz za najcenniejsze?*

Ks. J.B. Na pewno są to relikwie krwi podarowane przez Mamę.

Ł.W. *Kto rzetelnie wspierał ks. proboszcza w staraniach o obecność błogosławionego ks. Jerzego w parafii?*

Ks. J.B. Szukam w pamięci swojej i odnajduję te lata, te osoby. Na pewno- Andrzej Piszczek, cenny pomocnik i pomysłodawca, Adam Brdej, który wiele pomógł przy pierwszym skromnym pomniku, Elżbieta Ruchałowska, która czuwała, aby przed kapliczką paliły się znicze, Jerzy Orawin- czciciel ks. Jerzego zaproponował i wykonał oświetlenie do kapliczki.

Ł.W. *A chór- jak czcisz swego patrona?*

Ks. J. B. Uczestniczy w Mszach świętych rocznicowych, odwiedził grób bł. Ks. Jerzego i kościół św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie dał koncert. Chórzyści wzięli udział uroczystościach beatyfikacyjnych w Warszawie.

Ł.W. *Dziękuję za rozmowę.*

Różaniec

= to zbiór klejnotów, które składamy w darze Maryi. Każdy z nich jednakowo drogi – klejnot radości i klejnot cierpienia =

Maria Pinińska

I TAJEMNICA RADOSNA

= Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie =

Maryja została wybrana na Matkę Zbawiciela. Przyjęła swą misję na Ziemi z pokorą i wypełniła wolę Boga z pełnym oddaniem.

-1 nauka -

Poddanie się woli Boga

„Pokora”

Ofiara serca i ciała z bezgranicznym zaufaniem złożona Panu Bogu.

Apel: *Wszystkie Matki tej Ziemi
przyjmujcie z pokorą swe posłannictwo
i ciescie się swoim potomstwem, które
poczęło się z woli Boga.*

II TAJEMNICA RADOSNA

= Nawiedzenie św. Elżbiety =

*Maryja dzieli się z Elżbietą radością macierzyństwa. Ponieważ Elżbieta jest także
brzemienna, pragnie jej pomóc w pracach domowych.*

- 2 nauka -

***Kochajmy bliźniego jak siebie samego.
„Miłość wzajemna”***

***Człowiek człowiekowi bratem,
A nienawiść lub wrogość niech pozostanie
Za zamkniętymi drzwiami.***

Apel: *Niech zniknie znieczulica.
Życzliwość i zrozumienie
Niech zagoszczą wśród nas.*

III TAJEMNICA RADOSNA

= Narodzenie Pana Jezusa =

*Pan Jezus przyszedł do swego Królestwa, a został przyjęty w stajence, w ubóstwie
i opuszczeniu. Jego Matka, mimo ogromnego wyczerpania nie żaliła się, a trudy
życia ofiarowała Bogu.*

- 3-cia nauka -

***Trudy wychowania dzieci ofiarujmy Jezusowi.
„Błagalne veto”***

***Chcę żyć, a trumny wieko otwarte.
Me małe serce bólem rozdarte
Swoich rodziców o litość prosi –
Przeciw aborcji swe Veto głosi!***

Apel: *Matki – bierzcie przykład z Maryi.
Miłujcie swe dzieci od chwili ich poczęcia,
A trudy wychowania ofiarujcie Bogu.*

Myśli: *Pamiętajcie! To Bóg daje życie człowiekowi
I tylko On może je zabrać.*

IV TAJEMNICA RADOSNA

= Ofiarowanie Pana Jezusa =

Maryja spełnia przepis Starego Przymierza i przynosi Jezusa do świątyni, by ofiarować go Bogu Ojcu. Jezus w każdej Mszy św. Ofiarowany jest Ojcu Niebieskiemu.

- 4-ta nauka -

Domem Boga jest Kościół – w nim szukaj Prawdy.

„Prawda”

Na ołtarzu Prawda

Się zaczyna

I na ołtarzu się kończy

Apel: *Rodzice prowadźcie swe dzieci do kościoła.
Chrystus powiedział „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie”*

V TAJEMNICA RADOSNA

= Znalezienie Pana Jezusa =

Po trzech dniach Maryja znalazła Chrystusa w Świątyni. Siedział między nauczycielami, słuchał i nauczał. Maryja wskazała nam drogę do świątyni – tam mamy szukać Jej Syna gdy go zgubimy popełniając grzech.

- 5-ta nauka -

Gdy zgubisz Boga, szukaj Go w świątyni.

„Grzech”

**Ciągniesz jak magnes,
Natrętny gościu wszystkich dusz.**

Zamykam przed tobą drzwi,

A i tak wchodzisz

Niespodzianie jak rozkosz,

Zaciskasz pętlę wokół serca

By nie dopuścić dobra.

Umiesz podstępnie zamienić

Złotą aureolę w żalną postać węża.

Muszę znów podjąć walkę...

I tak będzie długo...

Aż ostatecznie Cię pokonam.

Apel: *Proś Boga o przebaczenie!*

Myśl: *Grzech to przewodnik do świata ciemności.*

Kolejne części - w następnych numerach

Ogłoszenia

Ogólnopolski konkurs dla dzieci i młodzieży szkolnej pod hasłem: „napisz błogosławionemu księdzu Jerzemu Popiełuszcze jak dzisiaj zło dobrem zwyciężasz”.

Celem konkursu organizowanego przez Krajowy Instytut Akcji Katolickiej w Polsce we współpracy z Telewizją Polską SA jest: przybliżenie postaci bł. Ks. Jerzego Popiełuszki w 30. Rocznicę jego męczeńskiej śmierci oraz kształtowanie postaw chrześcijańskich, patriotycznych wśród dzieci i młodzieży na przykładzie życia i działalności duszpasterskiej ks. Popiełuszki.

Konkurs adresowany jest do uczniów wszystkich typów szkół (szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła ponadgimnazjalna). Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie własnego utworu literackiego w dowolnej formie, który nie był dotychczas publikowany i nagradzany w innych konkursach.

Etap pierwszy - szkolny - należy zakończyć i przesłać w formie wydruku komputerowego maksymalnie trzy najlepsze prace z każdej grupy wiekowej w terminie do 19 października na adres Instytutu Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej.

Maksymalnie objętość utworu: 4 strony formatu A-4 (interlinia 1,5; czcionka 12 pkt; margines lewy 2,5 cm). Szczegółowy regulamin dostępny jest na stronie internetowej: www.ak.diecezja.tarnow.pl

Szczęść Boże
Asystent Kościelny
Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej

Stowarzyszenie Korzenie i Skrzydła planuje od 15 października br. w przytulnym Dworcu Morawskich w Marcinkowicach zorganizować Centrum Rodzinno-Edukacyjne, którego zadaniem będzie stworzenie możliwości kształcenia i rozwijania zdolności artystycznych, lingwistycznych dla młodzieży, osób dorosłych oraz seniorów na kursach, warsztatach, seminariach i wykładach. Dworek ma być miejscem spotkań, konferencji, seminariów, zajęć oraz koncertów.

We wrześniu br. zawarte zostało porozumienie o udostępnieniu przez Powiat Nowosądecki dwóch pomieszczeń na I piętrze Dworu Morawskich w Marcinkowicach Stowarzyszeniu Korzenie i Skrzydła.

W najbliższym czasie planowane są warsztaty kosmetyczne, ruchowe, psychologiczne, a także decupage (postarzanie przedmiotów) i sutasz (tworzenie biżuterii). Na niektórych zajęciach zapewniona będzie także opieka dla dzieci w wieku od 2 do 8 lat.

Zapraszamy na naszą stronę internetową:
www.korzenieiskrzydla.pl
kontakt: tel. 666 38 15 68
Mariola Pękala-Piekarska
Prezes Zarządu

Mały wywiad z panią Małgorzatą Morawską

Łucja Wróbel. *Czy jest pani uczuciowo związana z Marcinkowicami? Mieszka pani w Warszawie.*

Małgorzata Morawska. Stąd wywodzą się moje korzenie „po mieczu”. Mój tato Jan - rocznik 1917- spędzał tutaj dzieciństwo i młodość. Tu związał się z konspiracją, tu został aresztowany i osadzony w niemieckim obozie zagłady Auschwitz. Tato często wspominał swoje sielskie dzieciństwo i górną młodość, wiele opowiadał i zabierał mnie z Warszawy, gdy odwiedzał Marcinkowice. Mielśmy w Nowym Sączu znajomych, którzy użyczali noclegu: pani Rysiówna, pan Dzikiewicz, pani Skrzyszewska. Taki objazd tato zrobił w latach 70. Raz nocowaliśmy u Jankosiów (Tadeusz Jankos był związany z gospodarstwem dworskim a później szkolnym). Tutaj w Marcinkowicach żyli rodzice taty, dziadkowie i jego siostry,

Ł.W. *Ile razy odwiedziła pani Marcinkowice?*

M.M. Wiele razy- z tatą a później sama. Przecież tu są groby moich przodków.

Ł.W. *Czy tato nie chciał osiedlić się tutaj?*

M.M. Wspominał te strony ale przykro byłoby wrócić, przecież zabrali nam wszystko.

Ł.W. *Czy udało się rodzinie ocalić trochę mienia, pamiątek?*

M.M. Coś dało się ocalić.

Ł.W. *Sprowadzają tu panią tylko sentymenty?*

M.M. Wraz z sentymentami pojawiła się chęć i konieczność zachowania pamięci i odbudowania jej. Dlatego sprowadzają mnie tu także sprawy spadkowe, a konkretnie, dotyczące odzyskania obszaru leśnego.

Ł.W. *Czy chce pani wrócić tu?*

M.M. Wychowałam się w mieście. Jeśli uda się odzyskać las to go sprzedam a pieniądze przeznaczyć na zostawienie jakiegoś trwałego śladu po naszej rodzinie. Może to będzie uhonorowanie osób przechowujących pamięć, może jakiś pomnik...

Ł.W. *Czy wskaże pani jakieś osoby, z którymi pani kontaktowała się przez te lata?*

M.M. Wymienić mogę Irenę Kucharską, która związana była z domem i rodziną, już nie żyje. Józefa Gościeja - twórcę muzeum i jego żonę Stefanię, Leszka Borysia i jego żonę Stefanię, Leszka Borysia - zmarł niedawno, rodzina Potoczaków z Nowego Targu. Teraz goszczę u księdza proboszcza Józefa Babicza, z którym chcę współpracować w celu promowania Marcinkowic i ich związku z Janem Karskim.

Ł.W. *Dziękuję za rozmowę.*

IX Pielgrzymka rowerowa, Trzetrzewina - Jasna Góra 2014

W dniach 25.07.2014 odbyła się już IX Rowerowa Pielgrzymka z Trzetrzewiny na Jasną Górę. Pielgrzymowanie jak co roku rozpoczęło się Mszą św. o godz. 6.30 w Kaplicy Cmentarnej, gdyż kościół parafialny pw. MBP był akurat w remoncie. Część osób ofiarowała trud, głównie ból mięśni w jakiejś konkretnej intencji. Po drodze mijaliśmy sanktuarium MB w Porąbce Uszewskiej, gdzie przynajmniej część osób pomodliła się modlitwą Anioł Pański, a w sanktuarium św. Stanisława BM w Szczepanowie- koroną Bożego Miłosierdzia. Różaniec pielgrzymi mogli odmówić indywidualnie po drodze.

Około godz. 13, po przejechaniu 60 km mieliśmy ciepły posiłek i deser w miejscowości Jadowniki (pod Brzeskiem). Jedna osoba jadąc z góry wywróciła się i trafiła do szpitala na obserwację. Na szczęście skończyło się na potłuczeniu i otarciu, lecz dalej nie kontynuowała pielgrzymki lecz wróciła do domu. Około godz. 19.00 ostatni pielgrzymi dotarli na nocleg.

Pierwszego dnia było do przejechania 125 km. Nocleg był pod Miechowem w Raciawicach, słynącej z bitwy kościuszkowskiej, w której to ks Krzysztof - proboszcz, po raz kolejny bardzo gościnnie nas przyjął. Część osób upamiętniła ten przyjazd na nocleg pamiątkowym zdjęciem pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

Zakończyliśmy pierwszy dzień apelem jasnogórskim w parafialnym kościele o 21.00, po którym ks proboszcz tej parafii udzielił nam błogosławieństwa i posłużył jako spowiednik w konfesjonale, więc każdy mógł się oczyścić duchowo do spotkania z Matką.

Drugi dzień rozpoczęliśmy o godz. 7.00, Mszą św. w tutejszym kościele. Po niej ks proboszcz opowiedział nieco o parafii i udaliśmy się w dalszą drogę. W Miechowem indywidualnie każdy zjadł śniadanie i udając się w kierunku Charsznicy pojechaliśmy dalej. W połowie drogi był ciepły posiłek w miejscowości Pradła. Do przejechania tego dnia było 90,5 km. W miejscowości Zrębice k. Janowa w szkole był nocleg. Ostatni dojechaliśmy około 18.00. Część osób pograła w piłkę, zjedliśmy ciepły bigos i tradycyjnie zakończyliśmy dzień apelem i ogłoszeniami co do następnego dnia.

Trzeci dzień. Około 6.30 wyjechaliśmy w kierunku Częstochowy. Zmęczeni ale radośni po 26 km byliśmy na miejscu. Część osób wyjechała około 4.00 rano, aby dojechać na odsłonięcie obrazu. O 9.30 poszliśmy na Mszę św a następnie zapakowaliśmy rowery, bagaże i wyjechaliśmy już autobusami w kierunku Trzetrzewiny.

W Trzetrzewinie rozpakowaliśmy rowery i każdy, mam nadzieję, że choć nmięco ubogacony duchowo udał się do domu. Uczestników było w tym roku 124. Najmłodszy uczestnik miał 9 lat a najstarszy 62. Pogoda była idealna, bez deszczu i bez upału. Mimo wszelkich starań nie jechał z nami ksiądz, ale był z nami diakon Paweł, który mam nadzieję, że zostanie naszym opiekunem i już jako ksiądz będzie z nami pielgrzymował.

*Łukasz Krzyształ
Mieszka w Stronie - Trzetrzewina
Krewny o. St. Olesiaka*

85 pielgrzymek rowerowych na Jasną Górę
Przyjechało 4 841 osób Niedziela nr 34 str 10
Dostarczyła Zofia Lorek

KONCERT MISTRZÓW W NASZYM KOŚCIELE

14.09.2014 r odbył się w naszym kościele koncert „Pieśni Maryjnych” ze szczególnym uwzględnieniem pieśni kalwaryjskich. Wykonawcami koncertu byli: pani Wiktoria Bisztyga – sopran; przy organach - prof. Akademii Muzycznej w Krakowie, zarazem organista w kościele Mariackim – pan Marek Stefański.

Wiktoria Bisztyga - sopran

Współpracuje z chórem Organum od 20 - stu lat. Uczestniczyła jako solistka w wielu koncertach krajowych i zagranicznych w repertuarze utworów klasyki polskiej: m. in. Litanie Ostrobramskie - St. Moniuszki, Completorium - G. Gorczyckiego, oraz utworów kompozytorów obcych :m. in. C.Francka - „Panis angelicus”, Ave Maria - Bach Gounod. Od wielu lat występuje wraz z chórem Organum i zespołem instrumentalnym Ricercar w Filharmonii Krakowskiej w repertuarze kolędowym z których to koncertów dochód w całości przeznaczony jest na rzecz Krakowskiego Hospicjum. Artystka w swoim repertuarze posiada szereg pieśni o tematyce patriotycznej.

Marek Stefański - należy do grona najbardziej aktywnych artystycznie polskich organistów, również na arenie międzynarodowej.

Działalność koncertową rozpoczął na początku studiów w Akademii Mu-

zycznej, odbywając dwukrotnie jako organista - solista wraz z Krakowskim Akademickim Chórem „Organum” tournée koncertowe obejmujące większość krajów europejskich.

Marek Stefański wystąpił dotychczas z koncertami w większości krajów Europy, w Ameryce Północnej i Południowej oraz Izraelu. Regularnie zapraszany jest na koncerty do Rosji, gdzie stał się jednym z najbardziej znanych zagranicznych organistów.

Stał się zasłużonym propagatorem polskiej muzyki organowej, szczególnie XX wieku, którą wykonuje równoległe ze sztuką improwizacji organowej. Jego udziałem stały się prawykonania utworów współczesnych polskich kompozytorów oraz polskie prawykonania dzieł kompozytorów francuskich, które następnie zarejestrowane zostały jako nagrania archiwalne.

Obok solistycznej działalności koncertowej współpracuje z licznymi zespołami chóralnymi oraz wybitnymi wokalistami i instrumentalistami.

Za swoją działalność artystyczną otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia.

Jego żona Agnieszka Radwan-Stefańska jest również absolwentką klasy organów krakowskiej Akademii Muzycznej. Mieszkają w Krakowie.



Źródła zaopatrzenia ludności w obuwiu przed wojną z historią fabryki butów firmy Bata

Przed drugą wojną światową państwowe zakłady obuwnicze produkowały obuwiu tylko dla wojska i służb mundurowych, a nie dla ludności cywilnej. Ludność zaopatrywała się w obuwiu w prywatnych zakładach szewskich. W tych zakładach można było zakupić gotowe buty lub zamówić na wymiar. Oprócz zakładów szewskich, ludzie kupowali buty na jarmarkach, również od prywatnych szewców. Najwięcej takich prywatnych wytwórców było w Starym Sączu (nazywano ich „starmieszczuchami”). U tych szewców nie było wielkiego wyboru fasonów obuwia. W naszych okolicach warsztaty szewskie prowadziło kilku szewców. Oprócz wyrobu gotowego obuwia, zajmowali się także jego naprawą. Do znanych fachowców w tej dziedzinie należał pan Serkowski w Marcinkowicach i pan Jakub Wideł w Rdziosławie.

Dlatego też mieszkańcy Sądeckiego najczęściej zaopatrywali się w obuwiu w sklepach firmy Bata, gdzie był duży wybór obuwia na każdą porę roku, dla kobiet i mężczyzn, dorosłych oraz dzieci. Buty z tej firmy były wykonywane solidnie, z prawdziwej skóry, dzięki temu nie ulegały szybkiemu zużyciu i korzystały z nich starsze i młodsze rodzeństwo. Czasem słyszy się od starszych osób, które pamiętają czasy przedwojenne, że najlepsze wówczas były buty od Batów. Firma Batów miała olbrzymią fabrykę obuwia w miasteczku Zlínna Morawach w Czechosłowacji, a sklepy miała we wszystkich większych miastach w Polsce i na świecie. W Nowym Sączu duży sklep tej sieci, z uprzejmą i fachową obsługą, znajdował się na rogu ulic Jagiellońskiej i Szwedzkiej.

Zlín, przed założeniem fabryki Batów, było małym miasteczkiem otoczonym lesistymi pagórkami i polami uprawnymi,

z małym kościołem, niewielkim zameczkiem i ciasnym rynkiem, wokół którego stała garstka jednopiętrowych domków. Pod koniec XIX wieku Zlín liczył niecałe 3 tys. mieszkańców.

Założycielem fabryki butów był Tomáš Bata, syn biednego szewca z tego miasteczka. Na początku otworzył wraz z siostrą Anną i bratem Janem Antoninem, mały sklep obuwniczy na rynku Zlina. Dochody z prowadzenia sklepu przyczyniły się do otwarcia fabryki obuwia w 1894 roku. W 1904 roku Tomáš Bata wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Dzięki temu poznał nowe technologie produkcji butów i skuteczne metody zarządzania nowoczesnym przedsiębiorstwem. Po powrocie do kraju zdobytą wiedzę wykorzystał w swojej fabryce. Spowodowało to rozwój i powiększenie się firmy. Kolejnym osiągnięciem Baty było podpisanie kontraktu na produkcję butów dla armii austro – węgierskiej po wybuchu I wojny światowej. Dzięki temu mała, lokalna firma, rozwinęła się w największą fabrykę obuwia na świecie. Przed wybuchem II wojny światowej zatrudniała 65 064 pracowników, w tym 41 814 w Czechosłowacji i 23 250 poza granicami kraju.

Tomáš Bata dla swoich pracowników wybudował dzielnicę robotniczą składającą się z jednorodzinnych domków z cegły. Ponadto rozbudował w znacznym stopniu miasto Zlín, realizując projekty krajowych i zagranicznych architektów. Mieszkańcy zawdzięczają mu rozbudowę rynku i wybudowanie: dwóch kościołów, domów towarowych, 16-to piętrowego wieżowca (najwyższy budynek w ówczesnej Czechosłowacji), dużego kina, stadionu sportowego, kąpieliska, szpitala, bibliotek, hotelu, stacji kolejowej, dwóch elektrowni, gazowni, ciepłowni, cementarza

komunalnego, szkół, przedszkoli i wielu innych obiektów.

W Polsce w roku 1929 firma Bata utworzyła Polską Spółkę Obuwia Bata S.A. w Krakowie i otwierała zakłady produkcyjne w Chełmku koło Chrzanowa, a także w Radomiu.

W roku 1931 Bata założył wewnątrz swojej fabryki w Zlinie muzeum obuwia, ogólnodostępne dla wszystkich zwiedzających. Posiadało ono ponad 3 tys. wystawionych na widok publiczny eksponatów, ze wszystkich kontynentów i epok. 1932 rok przyniósł rodzinną tragedię - Tomáš Bata zginął w katastrofie lotniczej. Zdarzenie to nie odbiło się jednak na działalności firmy, którą przejął jego brat Jan Antonin Bata i syn zmarłego Tomáš Bata Junior.

W 1938 roku Tomáš Junior wyemigrował do Kanady z setką najlepszych

pracowników oraz z ich rodzinami. Założył w pobliżu Ottawy miasto Bataville i nową fabrykę obuwia ze sprowadzonym z Moraw wyposażeniem. Po wojnie Czechosłowacja została przekształcona w państwo socjalistyczne, a fabryka obuwia została znacjonalizowana i przyjęła nazwę Svit. Firma Bata istniała dalej w krajach zachodnich. Tomáš Bata Junior, który przyjechał w odwiedziny z Kanady w 1989 roku, przyjęty został przez mieszkańców Zlina jak bohater. Fabryka butów pod nową nazwą Svitjednak nie została mu zwrócona, przyznano mu jedynie udział 20% akcji.

Przykład rodziny Batów ze Zlina uwiadacznia jak uczciwie, wytrwale i wyteżoną pracą można było dorobić się dużej fortuny i racjonalnie ją wykorzystać.

Kazimierz Mróz

Kącik poetycki

Życie

to pielgrzymka
ku Niebu,
krótka chwila
od świtu
do zmierzchu

Maria Pinińska

P.S

Wierszyk dedykuję pani Łucji po śmierci siostry Marii.

Modlitwa

Cichutko śpi Getsemani sad,
noc ciemna otula cały świat.
Lecz słysząc wśród oliwnych drzew
płaczliwy, modlitewny śpiew.

To wiatr ci szumem daje znać
że bracia twoi poszli spać
i możesz już się spotkać sam
z swym Ojcem u niebieskich bram

Odsuwasz kielich, ronisz łzy
lecz Rodzic wcale nie jest zły
Ty godzisz się na Jego wolę;
On z nas każdemu daje rolę,

którą wykonać trzeba nam
Nikt w swoim życiu nie jest sam,
bo Ojciec twój prowadzi go
i zwalcza siłą dobra zło

Anna Pinińska –Kordys

Jerozolima

To miasto, gdzie Adam położył swe kości,
to ziemia, na której nie było litości.
Tu Synowi Boga, drzewa krzyż wręczono
i ludzkim chichotem jak z bydłęcia kpiono.
Tu Golgota Jego krew w swą glebę wpiła,
która ludzkość z piekieł ciemnych wydobyła.

To Jerozolima, miasto uświęcone,
a tak dziś przez ludzi głupotę zniszczone
Wkoło handel, spory do kogo należy
i kto w jakie gusła i bóstwa tu wierzy

Tylko stare mury prawdę świętą znają
i do nich garstkami wierni przybywają,
którym w smak jest cisza w modlitwie ukryta
i gdzie leży grobu przepastnego płyta,
na której spoczęło Ciało umęczone
w ofierze za ludzką nienawiść złożone

Anna Pinińska –Kordys

Różaniec

Różaniec- małe kulki
drobne, barwne szkiełka
niby taki zwyczajny
a moc jego wielka

Różaniec- z próśb tańcuszek
tżami przeplatany
dla nadziei i zbawienia
przez Maryję dany

Różaniec- rzecz ostatnia
jaką w rękach trzymasz
gdy ziemski żywot kończysz
a wieczny zaczynasz.

Pomyśl chwilę człowiecze
i odpowiedz szczerze
jak często ów różaniec
do rąk swoich bierzesz?

Beata Szyszka

Jesienna zaduma

Jesień? Już jesień?- zapytasz
głosem troszeczkę zdziwionym,
lato tak szybko zleciało
jak liść siłą wiatru niesiony
I znowu dni będą krótsze
chłodniejsze noce, poranki
a małe sprytnie pajęczki
utkają jesiennie firanki
I liście znowu pożółkną
opadną wiatrem targane
a dziecko znów się zachwyci
leżącym w alejce kasztanem

Zatrzymaj się chwilę człowiecze
i zadaj sobie pytanie-
jak dużo jeszcze jesieni
będzie od Boga Ci dane?

Beata Szyszka

U Pana Boga na kredyt żyjemy
Nie znając dnia ani godziny
Bóg srogi czy litościwy?
Odkupienie... Boże plany...
Nie pozwól żyć w lęku przed
Tajemnicą
Wątpić we mgłę domysłań Boże
Gdy żałość zbyt wielka
A mrówcza dola człowiecza
Zbyt ciężka
Duch wzlata do świątyni
Takiej jak bogactwo myśli
Patriotycznej
Na przykład u Słowackiego
Do dźwięków mazurków Chopina
Oni- nie żyli „na kredyt”- odeszli
Chrystusa śladami powołani
Do Twego Domu Boże!

Elżbieta Janicka

Po co?

po co
snu dla oczu słów z nas pożyczka
gdy
na czas
zakwita w czerwieni iskierce
i
niczym prawdy blask
serce pika
choć go nie zmieni
i
znów
się wita w pomroczu
z innymi przekwitłymi
dzika różyczka

Wacław Migacz
Wiersz nadesłany przez E. Janicką

Piękny dzień

Deszcz padał przez dwa tygodnie. Potem niebo się nagle przejaśniło i stał cudowny słoneczny dzień. Był on tak piękny, że piękniejszy trudno sobie wyobrazić.

Prace na roli były bardzo opóźnione i pewien gospodarz zaczął nerwowo szukać swojego pomocnika. Wysłał córkę, aby go odszukała. Ta znalazła go wyciągniętego na słońcu przed swoją chałupą, z twarzą wystawioną ku słońcu. Zganiła za lenistwo i stanowczo wezwała do pracy.

Ten przyjrzał się jej z uśmiechem i powiedział: „Czy ty naprawdę myślisz, że dam ci się wynająć w tak piękny dzień”.

Przyzwyczailiśmy się tak bardzo do tego,
że możemy sprzedawać i kupować wszystko,
na co mamy ochotę.

Przestaliśmy zdawać sobie sprawę z tego,
że istnieją jeszcze rzeczy „bezcenne”.

Bruno Ferrero



Papież

*Pośród niesnasek Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla słowiańskiego oto papieża
Otworzył tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch,
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na
miecze;
Świat mu to proch!
Twarz jego, słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług,
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło, gdzie Bóg.
(...)
A trzeba mocy, byśmy ten pański
Dźwignęli świat:
Więc oto idzie papież słowiański,
Ludowy brat (...)*

Już wielokrotnie w naszym miesięczniku był cytowany wiersz wielkiego poety, wieszczka Juliusza Słowackiego, lecz trudno go nie przypomnieć po raz kolejny. Proroctwa te spełniły się 16 października 1978 roku, kiedy arcybiskup krakowski kardynał Karol Wojtyła jako pierwszy kardynał z Polski został wybrany papieżem. A był to czas niesnasek, niepokoju, kiedy w PRL panował terror komunistyczny, kiedy Europa Środkowo-wschodnia po Łabę była pod okupacją sowiecką. Wydawało się, że nie będzie żadnych możliwości wyzwolenia się z pod tego jarzma, wtedy to Pan Bóg uderza w ogromny dzwon. Od tego świętego uderzenia rozchodzi się dźwięk, który zaczyna kruszyć „żelazną kurtynę” dzielącą Europę na dwa różne światy, kruszą się kajdany wiążące ręce udźwignionych ludzi, pękają mury więzień, a uwięzieni w nich

patrioci polscy wychodzą na wolność, pokazują się rysy w bloku obozu komunistycznego. Zaświtało słońce, rozgrzewając serca, przynosząc nadzieję w zniewolonej i udźwignionej Polsce i wszystkim Polakom.

Z wyboru Polaka na stolicę piotrową cieszył się cały świat chrześcijański. Władzy komunistycznej trudno było się pogodzić z tym wyborem.

Co w nas zostało po 37 latach z nuczania Jana Pawła II? Czy znamy jego naukę?

Jak daleką przeszliśmy drogę od jego słów „**Nie lękajcie się**”, wypowiedzianych tydzień po ogłoszeniu decyzji konklawe na Placu Świętego Piotra.

Wielu z nas na pewno przypomni sobie 1978 rok i podzielony świat. Przypomni sobie Polskę, a w Polsce: szarość, kłamstwo propagandy, koniec boomu dekady Gierka, ale i rodzący się opór wobec systemu. Z kremla w Moskwie rządzi Leonid Breżniew i klika strażników broniących jeszcze bolszewickiej pieczęci. Europę dzieli mur, zdawałoby się nie do obalenia.

Z dumą, nadzieją i wdzięcznością, musimy dziękować, że żyliśmy w tak ciekawych historycznie czasach, i tak niezwykłego pontyfikatu. Przyszedł też czas na refleksję.

W mojej pamięci pozostanie na zawsze, do końca moich dni, zamykana przez wiatr, ułożona na skromnej trumnie, księga Pisma Świętego.

Zenon Tabor



Z różańcem przez życie

„Różaniec, to modlitwa, którą bardzo ukochałem – powiedział święty, papież, Jan Paweł II... Od mych młodości lat, różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczeń. Zawierzałem mu wiele trosk i dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. A ponieważ różaniec jest modlitwą wdzięczności, miłości i ufnej prośby, w dziesiątki jego serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy rodziny i narodu, Kościoła czy ludzkości.”

I my musimy ukochać modlitwę różańcową, nie tylko kiedy starość zagląda nam w oczy. Przez wielu ludzi różaniec jest pogardzany, przeciwko niemu „przemawia”; brak czasu, nuda i zmęczenie, brak ufności i wiary w jego skutek, obawa przed wyśmianiem przez innych i „status światowca i europejczyka” nie pozwala go brać do ręki.

Różaniec jest dla tych, którzy są zdrowi i młodzi, dla tych którzy cierpią, zmagają się z życiem, kiedy rozpacz i bezradność jest ich codziennym życiem. Sięgając po różaniec rozumieją, że w różańcu jest cała mądrość i potęga życia, bo różaniec daje i ułatwia wszystko, bo on daje pokój, wskazuje i prowadzi przez życie.

Odmawianie różańca przyczynia się do naszego zdyscyplinowania i umacniania charakteru, różaniec to drogowskaz, który pokazuje jaką iść drogą, jak postępować, jak żyć. Jest sposobem na wyzbycie się stresów i obciążeń duchowych, jest lekarstwem na pozbycie się nałogów.

Zdarza się nam często, że to lenistwo, niechęć, nieufność, nuda, zmęczenie, brak czasu pokonują nas i przekonują, że mamy jeszcze czas i bronią dostępu do nas samych, nie dając się nam modlić.

Papież Pius X oświadczył że modlitwa różańcowa, „*jest ze wszystkich modlitw najpiękniejszą i najbogatszą w łaski, tą, która najbardziej podoba się Najświętszej*

Pannie. Kochajcie więc różaniec, odmawiajcie go z pobożnością. To jest testament, który wam zostawiam”

To ciągłe powtarzanie modlitwy „drowaś Maryjo”, dla wielu z nas wydawać się może trochę nudne i bezsensowne, a poza tym jest to bardzo monotonne. Jeśli komuś ta modlitwa wydaje się być monotonna i bezsensowna to niech wsłucha się w własne serce, we własny oddech i wtedy dopiero zrozumie, co to jest monotoność. Na pewno nikt z nas nie chciałby, żeby ta monotonia ustała, nikt z nas by nie chciał, żeby serce przestało bić i ustał oddech, bo wtedy przestaniemy żyć, bo jednak bez tej monotonii nie ma życia.

Modlitwa różańcowa, uprasza opiekę Maryi, ustanowiona została jako ratunek przed nieprzyjaciółmi Kościoła. Na przestrzeni wieków było bardzo wiele przykładów, kiedy zło wzrastało w siłę, Różaniec wtedy stawał się najbardziej skuteczną pomocą w zwalczaniu zła i niebezpieczeństwa. Dlaczego więc w naszym kraju i u naszego Wschodniego sąsiada Ukrainy nie można, by osiągnąć cudownych rezultatów, takich jak pod Lepanto w dniu 7 października 1571r.

Modlitwa różańcowa, to dar od Boga przez Maryję dla ludzi, a mimo to ludzie i cały świat, coraz bardziej odchodzi od Chrystusa. Bo człowiek w swoim amoku życia, zapomina o swoim przeznaczeniu, zapomina, że przyszedł od Niego i do Niego powróci, zapomina przez kogo żyje i dla kogo żyje, jednakże poświęca życie wieczne, dla dobra tego świata. Wydaje się, że na niepomieć człowieka, na te problemy społeczne składają się, problemy religijne i moralne poszczególnych ludzi, a przecież mogą one znaleźć swoje rozwiązanie tylko w szacunku do Boga i chrześcijańskich cnót. Słaba wiara człowieka jest jedna z głównych przyczyn słabej kondycji świa-

ta, bo nauczyciele i wychowawcy dzieci i młodzieży przestają widzieć w Chrystusie boskiego nauczyciela a szkoła staje coraz bardziej laicka, bo małżonkowie ignorują Jego nauczanie w życiu osobistym, przez co rodzina staje się zagrożona, bo rządzący światem i krajami przestają służyć Bogu, a usurpując sobie prawo do decydowania o życiu i śmierci innych.

Powtarzając za papieżem Leonem XIII (zmarł w 1903r), który niestrudzenie wzywał wiernych do odmawiania różańca, drogę do odrodzenia życia chrześcijańskiego widział w różańcu; „Różaniec, jeśli pobożnie odmawiamy, przyczynia się do dobra nie tylko poszczególnych osób, ale i całych społeczności”. Objawienia w Fatimie potwierdzają słowa Leona XII, bo każdym z nich Matka Boża wzywa do codziennej modlitwy różańcowej, by zapobiec wybu-

chowi kolejnej wojny i rozprzestrzenianiu się zła komunizmu. Zdziwiła świat cudem słońca, aby wszyscy uwierzyli.

Przez życie idziemy zawsze z małym światełkiem w sercu, które z czasem coraz bardziej się powiększa i świeci coraz jaśniej – jest to nadzieja, pomaga ona przetrwać trudne, ciężkie sytuacje. Wiara pomaga nam zrozumieć coś, czego nie potrafimy pojąć. Miłość to część życia, która nas uczy zrozumienia i cierpliwości, pojednania i poświęcenia dla drugiego człowieka. Życie bez wiary, nadziei i miłości jest płytkie, nieważne i bez sensu.

Ze wszystkich darów Boga te uczucia są najbardziej ukryte, niedostrzegalne, ale jednocześnie najważniejsze i najsilniejsze, dlatego próbujemy je odnaleźć i wprowadzić w swoje życie.

Zenon Tabor

Październik 1956 r.

Nagła śmierć Stalina w marcu 1953 roku, przywódcy związku sowieckiego, sekretarza generalnego KC PZPR i zarazem premiera ZSRR, nadszarpnęła monolit władzy we wszystkich krajach „demokracji ludowej” należących i uzależnionych od wielkiego brata. Nagły zgon tego tyrana i zbrodniarza, odpowiedzialnego za prześladowania i śmierć zbrodniarza milionów ludzi, wśród, których było setki tysięcy Polaków, miała wpływ na dotychczas prowadzoną politykę terroru i zastraszenia, w krajach wschodnioeuropejskich. Stalin, który wszechwładnie rządził totalitarnym państwem sowieckim prawie przez ćwierć wieku, odizolował od Europy Zachodniej i reszty świata wszystkie kraje „demoludów”, uzależniając je od sowietów.

W większości tych krajów stacjonowała Armia Radziecka, a granice z Europą Zachodnią była pilnie strzeżona i odgradzone, że kraje te, W. Churchill w 1946 roku nazwał „krajami za żelazną kurtyną”. Ta „żelazna kurtyna” zapadła od Szczecina nad

Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem, po haniebnym uzgodnieniach Wielkiej Trójki w Jałcie, dzieląc kontynent Europejski na strefy wpływów Moskwy, izolując wszystkie państwa komunistyczne od reszty świata.

Po śmierci Stalina sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego KPZR został Nikita Chruszczow, który chcąc łagodzić system terroru stalinowskiego, głosił komunistyczne, puste, nieprawdziwe hasła „pokojowego współistnienia”. Głoszone przez Chruszczowa wytarte slogany komunistyczne, co nieco przyczyniły się do spadku napięcia w stosunkach międzynarodowych. Na XX Zjeździe KPZR w lutym 1955 roku Chruszczow skrytykował kult jednostki, przyznając, że wtem czasie nastąpiły wypaczenia socjalizmu. Po XX Zjeździe ogłoszono amnestię dla więźniów politycznych, zrezygnowano z przymusowej kolektywizacji. Na tej fali odwilży, doszło do zmian politycznych i w Polsce.

Po zmianach społeczeństwo odczuło minimalne złagodzenia terroru w Polsce, a w związku z tym wiązały nadzieję na jeszcze większe ulgi, bo zmiany jakie zachodziły na Kremlu dopuszczały takie możliwości. Pomimo wszystko założenia planu 6-cioletniego nie były dobre, bo doprowadziły tylko jeszcze bardziej fatalnej sytuacji w Polsce. W wyniku tej koniunktury wśród robotników narastało niezadowolone co doprowadziło do pierwszych strajków i wystąpień. Jednak władza w odróżnieniu od dotychczasowych praktyk tłumienia siłą jakichkolwiek form protestu zareagowała inaczej idąc na niewielkie ustępstwa, co zmobilizowało społeczeństwo jeszcze bardziej do oporu.

Wstrząsem dla władzy było emitowane od września 1954 roku audycja przez Radio Wolna Europa, w których wicedyrektor X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego płk. Józef Światło demaskował terror bezpieki, brutalne metody śledztwa funkcjonariuszy policji politycznej. W wyniku wielu innych rewelacji ujawnionych przez płk. Światło Rada Państwa rozwiązała skompromitowane MBP, a na jego miejsce utworzyła Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Partia szukając rozwiązania na załagodzenie swoich niepowodzeń, zwalnia z więzienia w grudniu 1954 roku Władysława Gomułkę. Kościół był jednak nadal atakowany, a więzionego prymasa Polski kardynała Wyszyńskiego przeniesiono już po raz trzeci, tym razem do więzienia w Prudniku Śląskim

Te zmiany, które następowały, spowodowały w społeczeństwie i wśród organizacji społecznych i politycznych podporządkowanych PZPR, oraz wśród szeregowych dotychczas otumanionych propagandą, członków partii rozluźnienie. Z Zachodu pomału zaczęły docierać, zakazane dotąd przez władze filmy, muzyka jazz, zerwano z wszechobecnym i dominującym w sztuce w sztuce socrealizmem/kierunek w sztuce istniejący od 1934 roku sztuce ra-

dzieckiej, a następnie w pozostałych krajach socjalistycznych, przykład „Kołchoźnica na traktorze”/ Tak rozpoczynała się odwilż polityczna w Polsce, co wkrótce doprowadziło do „Polskiego października 1956 r.”.

W marcu 1956 r w Moskwie „zaskoczyła” nie-spodziewana śmierć I Sekretarza KC PZPR Bolesław Bieruta. Jego śmierć nie była jednak zaskoczeniem dla najwyższych członków partii i dlatego natychmiast rozpoczęła się walka o schedę i władzę w PZ. VI Plenum KC PZPR w marcu wybrała na I sekretarza Edwarda Ochab, a do KC wszedł Edward Giere. W kraju nadal panowała odwilż polityczna, która obejmowała coraz więcej dziedzin życia publicznego w Polsce, żądano złagodzeń w życiu ludzi, krytykowano metody zarządzania władz, domagano się zaprzestania działalności cenzury. Krytyka wśród robotników i w szeregowych partii spowodowała, że władze ogłosiły amnestię więźniów politycznych, zrehabilitowano żołnierzy AK, uchylono wyroki w sprawach najgroźniejszych m. ni. gen. Tatara. Władze dla uspokojenia coraz gorętszych nastrojów podniosły płace w górnictwie i przemyśle stoczniowym, ale pomimo tych zmian, komuniści nie zamierzali się dzielić władzą, ani ustąpić z „tronu”

Spółeczeństwo polskie także nie zamierzało żyć w tym „bagnie komunistycznym”, dlatego w czerwcu 1956 r zaczęły wybuchać powstania, a na ulicę Poznania wyszli robotnicy zakładów Cegielskiego, do których dołączyli pracownicy Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego i MPK. 28 czerwca 1956 r. pokojowy pochód manifestantów, pod sztandarami narodowymi domagał się wolności i chleba. W odpowiedzi Biuro Polityczne KC PZPR podjęły decyzję, przy aprobacji ministra obrony narodowej Konstantego Rokossowskiego o stłumieniu powstania przy użyciu broni palnej. W wyniku rozprawy z demonstrantami poniosło śmierć ponad 70 osób, kilkaset zostało rannych, a prawie 700 aresztowanych.

Władza jak zawsze, chociaż skompromitowana i pozbawiona jakichkolwiek pomysłów na zmiany trzyma się kurczowo „swojego stołka” i nigdy nie chce samodzielnie ustąpić, obraża społeczeństwo i straszy. Tak było i teraz kiedy już 29 czerwca 1956 roku premier Józef Cyrankiewicz w przemówieniu do mieszkańców Poznania powiedział; „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że tę rękę władza odrąbie”.

Poznański czerwiec był szokiem dla społeczeństwa, władza ludowa głosząca obronę praw rob robotników i chłopów, otworzyła do nich ogień. Strajk i manifestacje robotników władza określiła jako rezultat prowokacji inspirowanej przez „agentów imperializmu” i „krajowe podziemie”. Cała propaganda komunistyczna, która tak „pieczołowicie podsycano i pielęgnowano” teraz po stłumieniu powstania legła w gruzach, a w wielu fabrykach i na uczelniach wyższych zaczęto organizować wiece sprzeciwu wobec polityki rządowej. 19 października 1956 roku niespodziewanie do Polski przybywa delegacja „wielkiego brata” z Moskwy wraz ze spora grupą dowództwa wojskowego Sowietów. Wojska sowieckie stacjonujące w Polsce postawione zostały w stan gotowości bojowej. Istotne zagrożenie dla Polski zmusiło Biuro Polityczne KC PZPR, aby na scenę polityczną wkroczył Władysław Gomułka, długoletni działacz partyjny, a w okresie stalinowskim aresztowany i pozbawiony legitymacji członkowskiej PZPR. To on, z kilkoma działaczami polskiej partii komunistycznej zdołał przekonać Rosjan, że nowe kierownictwo PZPR poradzi sobie z niepokojami społecznymi i, że nie jest potrzebna żadna interwencja z zewnątrz. „Delegacja okupanta” sowieckiego opuściła Polskę, a już w dniu 21 października Biuro Polityczne KC PZPR powierzyło funkcję I sekretarza tow. Władysławowi Gomułce.

Odświeżone Biuro Polityczne Partii zapowiedziało zmiany we wszystkich dziedzinach życia w Polsce. Dowodem zmian było uwolnienie z przymusowego pobytu w klasztorze w Komańczy prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Natomiast w grudniu władze państwowe i Kościół katolicki zawarły porozumienie dotyczące m.in. obsady stanowisk kościelnych i nauki religii w szkołach. Ustalono również zasady stacjonowania okupacyjnych wojsk sowieckich w Polsce, oraz umorzenie części zadłużenia wobec Moskwy. Czystka w Ludowym Wojsku Polskim spowodowała, że nasz kraj opuścił minister obrony, marszałek Polski sowiecki generał Konstanty Rokossowski, wraz z nim wyjechało wiele innych generałów sowieckich, dowódców w wojsku polskim.

Był to czas, w którym Polacy liczyli na większą liberalizację skostniałego systemu zwiększonej wolności obyczajowej, a przede wszystkim na zaniechanie terroru ze strony władz. Po październiku 1956 roku, rozpoczęła się w Polsce destalinizacja. Niestety odwilż ta trwała krótko bo Gomułka nie wprowadził wszystkich zapowiedzianych reform. W grudniu 1956 roku po kolejnych demonstracjach w Warszawie, Płocku, Olecku, Bydgoszczy i Szczecinie powołana została nowa formacja milicji do zwalczania zamieszek, było to ZOMO, które wkrótce stanie się zbrojnym ramieniem Partii.

Okres wyczekiwania społeczeństwa trwał do grudnia 1970 roku, później był rok 1976 1980 i wreszcie.....” Jesień Narodów” 1989.

Jesień Narodów zamknęła kilkuletni proces rozpadu porządku jałtańskiego w Europie Środkowo-Wschodniej, zmiany jakie nastąpiły do 1991 roku spowodowały odsunięcie partii komunistycznej od władzy w krajach znajdujących się pod okupacją Rosji Sowieckiej.

Zenon Tabor

LKS Zamczysko

60 lat istnieje już klub LKS Zamczysko i już na stałe wpisuje się w historię Marcinkowic. Przez ten czas przez LKS Zamczysko przewinęło się wielu sportowców i działaczy, wielu z nich ze względu na stan zdrowia zaprzestało uprawiać sport, wielu z nich odeszło na zawsze. Pozostali młodszy i kontynuują to, co zostało zainicjowane i zorganizowane przez poprzedników. Teraz patrząc z perspektywy lat możemy przekonać się wszyscy, jak dużo swojego czasu i wysiłku wkładali ludzie, zafascynowani sportem, aby inni mogli wykorzystać swoje umiejętności sportowe i zamiłowanie do sportu.

Jaki miałyby wygląd Marcinkowice, bez klubu sportowego i bez boiska sportowego, na którym nie tylko rozgrywane są mecze piłki nożnej, ale również odbywa się wiele imprez kulturalnych. Przypomnę tylko, że od wielu lat na stadionie marcinkowickim odbywa się „Parafiada”, impreza organizowana przez Akcję Katolicką, przy udziale klubu sportowego i całej społeczności Marcinkowic.

Klub sportowy Zamczysko w Marcinkowicach organizował od początku swego istnienia szereg imprez masowych jak: mecze piłkarskie, siatkówkę, tenis stołowy, marsze patrolowe, turystykę górską, biegi i zjazdy narciarskie. Organizowano wiele imprez w których uczestniczyła cała społeczność Marcinkowic, młodzi członkowie LKS brali aktywny udział w imprezach, na które byli często zapraszani. W harmonogramie członków klubu LKS Zamczysko w Marcinkowicach, było uczestnictwo w Ogólnopolskich Chłopskich Rajdach Narciarskich, które odbywały się w Rajczy. Tam w 1978 roku właśnie w Rajczy w białych sukmanach chłopskich i kapeluszach z pawim piórkami startowali narciarze z Marcinko-

wic, wzbudzając podziw swoimi strojami i żywiołowością, zdobywając równocześnie dobre miejsca w organizowanych zawodach. Wśród tych „marcinkowickich górali” byli: kol. Gienek Szydek, Gawlik Tomasz, Tadeusz Wójs, Wójs Marian, Jola Glińska, Kaffliński Stanisław, Stopa Leszek, Marek Kwiatkowski, Józef Konar i wielu innych. Ci młodzi narciarze zrzeszeni w klubie LKS Marcinkowice, na trasach narciarskich pięknego Beskidu Żywieckiego sprawdzali swoje umiejętności, rywalizując z narciarzami LKS z całej Polski.

Rywalizacja sportowa w Rajczy była zawsze duża, jednak LKS Marcinkowice i jego członkowie potrafili wywalczyć wiele czołowych miejsc, które należałoby przypomnieć, z okazji rocznicy istnienia klubu. Na XII Centralnym Narciarskim Rajdzie Chłopskim kol. Marek Kwiatkowski na trasie slalomu, zdobył II miejsce. XIII zjazd w Rajczy w dniach 22-24 II 1980 r. LZS z Marcinkowic wystawił dwie drużyny LKS „Zamczysko kanarki” i LKS „Zamczysko”. Wtedy w punktacji województw LKS Marcinkowice zajęły I miejsce zdobywając Puchar Ministra Rolnictwa. XV Rajdzie w Rajczy na przeszło 600 uczestników z 27 województw w końcowej klasyfikacji pierwsze dwa miejsca zajęły drużyny LKS „Zamczysko I” i „Zamczysko II” z Marcinkowic z nowosądeckiego. Historia tych Rajdów w Rajczy których wielokrotnie uczestniczyli członkowie LKS Zamczysko, sięga roku 1954. Chociaż brakowało sprzętu sportowego w klubie, nie było odpowiedniego zaplecza technicznego, nie było trenerów, rehabilitantów, masażyistów, lekarza, Ci młodzi ludzie potrafili dać ze siebie wszystko, zorganizować się, aby osiągnąć jak najlepsze wyniki i osiągnąć

je. Niestety brak środków finansowych przerwał w 1985 roku wyjazdy na narty do Rajczy, bo wszechobecny kryzys dotknął także klub sportowy Zamczysko.

Członkowie LKS Zamczysko brali zawsze czynny udział w wszystkich zawodach narciarskich organizowanych na terenie Nowosądeckizny. Uczestnictwo swoje potwierdzili w dniu 4 marca 1979 roku, w zawodach organizowanych przez PZN o „Puchar Beskidu Sądeckiego” w Suchej Dolinie zdobywając punktowane miejsca. Wtedy w slalomie gigancie kol. Gawlik Tomasz zajął IV miejsce, a kol Kwiatkowski Marek VI miejsce. Natomiast w dniu 11 marca 1979 roku seniorzy, zawodnicy z Marcinkowic brali udział w zawodach o „Puchar Szczawy”, gdzie w slalomie gigancie kol. kol. Gawlik Tomasz zajął I miejsce, Wójs Tadeusz III miejsce a Kafliński Stanisław IV lokatę w tych zawodach. Członkowie LKS Zamczysko nie zapominali też o założycielu Klubu LKS Zamczysko śp. Franciszku Pulicie prekursorze narciarstwa alpejskiego w Marcinkowicach, zasłużonego działacza i budowniczego wyciągu narciarskiego na stoku góry Łazy. Dlatego co rocznie sekcja narciarska organizowała na stoku z wyciągiem, zawody narciarskie o „Memoriał Franciszka Pulita”.

Trzeba zaznaczyć że nie tylko „chłopcy byli członkami klubu, ale również w zawodach uczestniczyły dziewczęta i zajmowały dobre miejsca w klasyfikacji; Żak Lidia zwyciężyła w 1979 roku slalomie gigancie o „Memoriale Franciszka Pulita”, śp. Basia Biel była aktywna członkinią sekcji turystycznej, uczestniczyła także w turniejach szachowych o „Złotą wieżę”, gdzie odnosiła zwycięstwa. Dziewczęta brały również udział na równi z chłopcami w zawodach uważanych w tym czasie za sport wybitnie męski, jakim niewątpliwie są sporty motorowe. W tym sporcie prym

wiodła kol. Anna Bobrowska, która była wręcz „zakochana w motorach”. Ukoronowaniem jej sukcesów był wyjazd Anny Bobrowskiej na XX Finał Motorowej Imprezy Turystycznej o „Złoty Kask” w Radzynie Podlaskim w dniach 27-29 sierpnia 1982r. Sukcesy w tenisie stołowym odnosiła kol. Lucyna Smajdor. Z satysfakcją można oznajmić, że właśnie wtedy w początkach kiedy powstawał LKS jego członkami było dużo dziewczyn, które brały czynny udział w zawodach sportowych i wielu innych imprezach, jednak jak to zawsze wtedy bywało, pozostawały one w cieniu mężczyzn. Może jednak dziewczęta były troszeczkę niedoceniane i niezauważane w zawodach sportowych, to jednak zostały doceniane i zauważane przez chłopców, jako kobiety. Bo ta przyjaźń i rywalizacja sportowa, te ciągłe przebywanie ze sobą, pozwoliła im się doskonale poznać, co skończyło się przysięgą przed ołtarzem. LKS Zamczysko było klubem otwartym dla wszystkich, dlatego w miarę upływu czasu coraz więcej młodzieży marcinkowickiej zaczęło się interesować klubem i sportem ich, zainteresowania nie ograniczały się tylko do sportów zimowych, ale także do innych dyscyplin. Dlatego powstawały sekcje w, których każdy z nich mógł się „wykazać” swoimi zdolnościami i coraz bardziej rozwijać swoje zainteresowania.

Młodzi z tamtych lat, nie zawsze tylko brali udział w zawodach, zdobywali puchary i medale, czy też oddawali się innym mniej przyjemnym zajęciom, także musieli trenować, zdobywać pieniądze na wydatki w klubie,/ „17.11.1975 roku zorganizowaliśmy zbiórkę złomu, za zgromadzone pieniądze zakupiliśmy sprzęt sportowy” - zapisano w kronice/ również pracowali społecznie. W latach siedemdziesiątych XX wieku, „modne” było tzw. czynny społeczny wymyślone przez władze partii, w

których uczestniczył cały kraj. W kronice LZS odnotowano w kwietniu 1876 roku; „Przepracowaliśmy 300 roboczogodzin w czynnie społecznym przy konserwacji wyciągów narciarskich oraz przy porządkowaniu obiektów.” W dniach 24 i 25 kwietnia 1981 roku; „organizowaliśmy wiosenny społeczny czyn sportowców naszego LZS-u. Przepracowano 125 godzin przy remoncie i porządkowaniu obiektu naszego LZS-u. Remont oświetlenia wzdłuż wyciągu.” 18 kwietnia 1982 r., czytamy w kronice; „W dniu tym zorganizowaliśmy wiosenny czyn społeczny przy remoncie boiska sportowego i wyciągu narciarskiego. W czynnie społecznym wzięło udział 18 członków naszego klubu” To tylko kilka zapisów w wielu, które świadczą o zaangażowaniu na rzecz klubu ówczesnych członkowie LKS Zamczysko. Brali oni udział wielokrotnie w takich czynach, wykonywali swoją pracę na rzecz klubu. Posumowaniem ich czynów na rzecz klubu, było zajęcie III miejsca w województwie w konkursie na wybudowanie w czynnie społecznym „Boisko w każdej wsi”, za co klub otrzymał nagrodę pieniężną w kwocie 5000 zł.

Należałoby zaznaczyć, że turystyka w naszym wiejskim zespole LKS Zamczysko w swojej historii ma spory dorobek, który powstał dzięki społecznemu zaangażowaniu i sporej grupie zapaleńców, którym sprawy wiejskiej młodzieży i jej wychowanie były zawsze bardzo bliskie i drogie. Dlatego też ci aktywni członkowie zgromadzili spora grupę młodzieży, która uczestniczyła w Sekcji Turystycznej, bo widziała przyjemność w turystyce krajoznawczej i „łazikowaniu” po górach. Grupę tą zorganizował i brał w niej czynny udział kol. Stanisław Kafliński, chociaż sprawdził się również w Sekcji Motorowej. Kol. Kafliński Stanisław brał udział w finale motorowej imprezy turystycznej „Złoty

Kask „w Sokółce, które miejsce zajęł ?, niech to pozostanie tajemnicą. Należałoby podkreślić, że na przestrzeni tego sześćdziesięciolecia jakie minęło, najdłużej i najprężniej działa sekcja turystyczna. Była sekcja siatkowa, która rozegrała wiele meczów, a w dniu 22 lipca 1981 roku w Gminnym Turnieju piłki siatkowej, zdobyła Puchar Naczelnika Gminy Chelmiec, była też sekcja tenisa stołowego, motorowa, szachowa, ale one w miarę czasu ulegały, może nie tyle zapomnieniu, ale zaniechaniu, którego powodem brak chętnych do ich uprawiania. Reanimuje się co prawda tenis stołowy w świetlicy parafialnej, ale nie należy on już do LZS-u.

Okazuje się, że sekcja turystyczna bardzo prężna i dobrze zorganizowana działa w Zamczysku najdłużej, a jej aktywność to zasługa jej członków. Sekcja turystyczna działa do tej pory i może być wzorem do naśladowania nie tylko dla młodszej generacji, ale dla tej starszej. Jeszcze teraz czasem można spotkać na ulicy w Marcinkowicach trzech panów, którzy z plecakami na ramionach, w towarzystwie żon udają się na kolejną wędrowkę po wzgórzach otaczających naszą piękną wieś lub na kolejną turystyczną eskapadę po Beskidzie Sądeckim. To zamiłowanie do wędrowek pozostało im z czasów swojej młodości i przynależności do sekcji turystycznej w LZS Zamczysko. Najbardziej aktywni członkowie i niezmordowani trampy to; kol. kol. Stanisław Kafliński, Tadeusz Wójs i Józef Konar, którzy na przestrzeni czasu swojej działalności pokonali setki kilometrów po szlakach turystycznych, poznając na swojej drodze wielu ciekawych ludzi.

O tym i sekcji piłki nożnej w kolejnym wydaniu Naszej Wiary.

Zenon Tabor

Podsumowanie sezonu pszczelarskiego 2014

Prawdopodobnie w stajence betlejemskiej nie było pszczół, nawet tych dzikich. I choć wszyscy Ewangeliści milczą na ich temat, to jednak miód – owoc pszczelej i bartniczej pracy występuje w zapowiedziach narodzin Mesjasza. Prorok Izajasz głosił: „oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel. Śmianę i miód spożywać będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro”. Prorok Izajasz mówi, że miód obok śmietany będzie pokarmem przygotowującym Syna Człowieczego do posługi uwalniania od zła, odróżniania dobra od zła. Nic więc dziwnego, że wyróżnikiem Mesjasza jest symbol miodu. Miód przecież ma właściwości bakteriobójcze, zdrowotne i krzepiące. Jakże więc ugruntowane jest w tradycji Kościoła myślenie o pszczelarzach, pszczołach, wosku i miodzie. Bez tych owadów, bez ich pieczołowitości w zbieraniu pyłku nie byłoby owoców i innych darów ziemi, słońca i powietrza. Jak mądry jest Bóg, który wszystko stworzył dla nas ludzi.

Podsumowując sezon pszczelarski 2014 należy przeanalizować cały okres od wiosny do jesieni. Sezon był bardzo trudny i słaby w zbiory miodu. Wiosna wprawdzie wczesna i ciepła, ale kiedy pokazał się pierwszy pożytek, czyli zakwitnął mniszek lekarski to zrobiło się zimno i deszczowo, przy takiej pogodzie pszczoły nie wylatują z ula i nie mogły przynieść nektaru. Akacje i lipy bardzo słabo kwitły w tym roku. Powodem chyba było słabe przymrozki w końcu



kwietnia. Po przekwitnięciu lip w ulach było pusto i trzeba było dokarmiać pszczoły prawie do końca sezonu. Spadź w tym roku nie pokazała się prawie w ogóle. Jednak niektórzy pszczelarze przy dobrej organizacji i umiejętnym gospodarowaniu trochę miodu odebrali, są to jednak ilości niewielkie. Brak miodu powoduje wzrost jego ceny na rynku.

Na wyniki pracy w pszczołami ogromny wpływ mają kwalifikacje i sumienność pszczelarza.

Wielu ekspertów od hodowli pszczół uważa, że kwalifikacje pszczelarza są jednym z głównych czynników środowiskowych. W tych samych warunkach różni pszczelarze potrafią uzyskać od tych samych pszczół różne ilości miodu, szczególnie wtedy gdy warunki są niesprzyjające.

Większość produktów pszczelich, a w tym najbardziej atrakcyjne – miód i pyłek nie są produkowane lecz zbierane i jedyne przetwarzane. Pszczoła jest wysoko wyspecjalizowanym żniwiarzem, przetwórcą i magazynierem. Wydajność pszczół zależy więc w znacznym stopniu od „plonowania” terenu, pogody itp. Po zakończeniu sezonu pszczelarz musi podkarmić pszczoły na zimę. Jedna rodzina pszczoła musi dostać syrop wykonany z 10-12 kg cukru. Oprócz cukru na rynku jest specjalny inwert w postaci syropu przygotowany dla podkarmiania pszczół. Jednak starzy pszczelarze wolą podkarmiać pszczoły syropem cukrowym. Należy wspomnieć o zabezpieczeniu plastrów wyjętych z uli i przechowywanych do wiosny. Stare plastry są bardzo chętnie zjadane przez larwy

barciała zwanego powszechnie motylicą. Z motylicą należy walczyć bezwzględnie ponieważ bardzo szybko się rozmnaża i potrafi zniszczyć doszczętnie duże ilości plastrów. Istnieje wiele sposobów niszczenia motylicy. Można niszczyć chemicznie przez siarkowanie lub opryski różnymi środkami chemicznymi. Motyllica nie lubi ostrych zapachów dlatego można plastry przelać czosnkiem, chrzanem, lawendą czy wrotyczem – zioła te skutecznie odstraszają motylicę.

Pszczelarze w okresie zimowym spotykają się na różnych szkoleniach, gdzie odbywa się wymiana doświadczeń i wykład z zakresu hodowli i leczenia pszczoł.

W naszej parafii co roku na zakończenie sezonu pszczelarskiego 7 grudnia w dniu św. Ambrożego – patrona pszczelarzy jest odprawiana msza św. w intencji pszczelarzy na podziękowanie Panu Bogu za miniony sezon. Po mszy św. zwykle odbywa się krótka Biesiada na zaproszenie księdza Prałata J. Babiczka, członka i zarazem kapelana naszego koła pszczelarskiego. Pragnę zaznaczyć, że oprócz księdza Prałata członkiem naszego koła jest także ksiądz Krzysztof Mirek, który też jest pszczelarzem. Najważniejszym, bo honorowym członkiem naszego koła jest Jego Ekscelencja ks. bp Andrzej Jeż.

felieton październikowy

„Spieszmy się kochać....”

Znamy wszyscy ten początek wiersza ks. Jana Twardowskiego niemal tak jak początek Inwokacji z Pana Tadeusza. Znamy - i co dalej? Jest to przecież inny sposób wyrażenia przykazania miłości bliźniego z dodatkiem- spieszmy się. Dlaczego należy się spieszyć? Wszak pośpiech jest naszą zmurą. W przedszkolu dzieci uczyły się wiersza, w którym są następujące wykrzyknienia:

Krótki przepis na 10 l miodu pitnego.

Do 7 l. wody dodać 3 l miodu kwiatowego, podgrzewać powoli do zagotowania, zbierać powstałą pianę, do tego dodać przyprawę: goździki, cynamon, skórkę pomarańczową, można dodać jeszcze zioła według uznania. Po ostudzeniu wlać do słoja, dodać drożdże winne (do tokaju) przygotowane według przepisu na opakowaniu. Zalażyć rurkę fermentacyjną i przetrzymać w ciepłym pomieszczeniu. Po 3 miesiącach zlać i z powrotem do słoja na następne 3 miesiące. Potem zlać do butelek – żyć z smaczno!

Przygotowanie roztworu propolisu.

100g spirytusu

10g kitu pszczelego

Wlać do stoika, wymieszać, potrząsać kilka razy dziennie. Po 7 dniach włożyć na 1 dzień do lodówki, następnie przecedzić przez gazę i wlać do butelki z kroplomierzem. Zalecane na skaleczenia - na gojenie się ran. Na ból gardła - parę kropel do pół szklanki przegotowanej ostudzonej wody. Wymieszać i ptukać gardło kilka razy dziennie. Życzyć zdrowia!

Zebrał: Leon Król

Współpraca: Kacper Gruca

Szybko, szybko, rano wstawaj,

Szybko, szybko- stygnie kawa...

To prawda, że pośpiech jest wszędzie obecny, że męczy nas, ale przyzwyczajamy się do niego jak do porannej kawy, choć nieraz jest zupełnie niepotrzebny. Spieszmy się do pracy, do szkoły, do kina, do fryzjera, do kościoła- nie za bardzo, ale z kościoła mkniemy pięknymi furami do domu albo do sklepu.

A czy spieszymy się kochać?

Poeta mówi: spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą...

- Czy mam czas, by naprawdę kochać własne dzieci? Żeby z nimi rozmawiać, żeby spokojnie odpowiedzieć na te trudne i te banalne pytania? Ile razy odpowiadam: spieszę się, nie mam czasu teraz! Syn czy córka będą szukać odpowiedzi u innych, nie zawsze odpowiednich autorytetów. Albo zamkną się ze swymi problemami a kiedy zechcą dotrzeć do nich, będzie już za późno.

- Nie mam czasu dzisiaj, żeby odwiedzić chorego przyjaciela, może kiedy indziej. Przyjaciel umarł. Inny wyzdrowiał, a gdy go spotkam, wysilam się na jakieś kłamstwa.

- Jaki zysk mam z tego, że miast kochać – przeklinam? Muszę się spieszyć, żeby pokochać, żeby nie odszedł nie kochany.

- Zamiast kochać, dokuczam sąsiadowi przy każdej okazji a i bez okazji. Jaki z tego zysk dla mnie? Pospieszę się z kochaniem, żeby nie było za późno.

- Co mam zrobić z tym trudnym moim dzieckiem, jak je wychować? - pyta stroskana matka. Psycholog odpowiada: wychowuje się do 3 roku życia, potem trzeba już tylko kochać!

- Na pogrzebie żony, młodej jeszcze, zdesperowany małżonek płakał głośno i oświadczał jej swoje uczucie: moja ty jaskółko, moja jaskółko... Stojący opodal sąsiad mruczał pod nosem: teraz, to - jaskółko! A za życia bił i przeklinał.

Spóźnił się z kochaniem.

- Ileż razy, prawie zawsze, po stracie bliskiej osoby mówimy: dlaczego nie porozmawiałam, nie pocieszyłam, nie pomogłam, nie przeprosiłam...

Spieszmy się kochać ludzi...

Łucja Wróbel

Humor

Przychodzi pijany mąż do domu i zaczyna przeszukiwać łóżko, szuflady i wszystko co się da.

- Czego szukasz? - pyta żona

- Odrobiny zrozumienia.

Zdenerwowana blondynka krzyczy do boya hotelowego:

- Pan sobie myśli że jak jestem ze wsi, to może mnie pan wsadzić do tak małego pokoju?

- Ależ proszę pani, jedziemy na razie windą.

Robotnik rozdeptał ślimaka. Kolega go pyta:

- Ty, dlaczego rozdeptałeś tego biednego ślimaka?

- Nie wytrzymałem, cały dzień za mną łaził.

Przychodzi mężczyzna do restauracji i pyta się kelnera:

- Mam 20 zł - co pan poleca?

A kelner na to:

- Inną restaurację.

Z ŻYCIA PARAFII:

W naszej świątyni parafialnej nowymi dziećmi Bożymi, przez łaskę chrztu świętego stali się:

03.08.2014r

Wiktoria Aniela Jagacka ur. Roztoka zam. Rdziostów



Pamiętajmy w modlitwie o naszych nowych Siostrach Braciach.

Sakramentalny związek małżeński w naszym kościele zawarli:

20.09.2014r

Justyna Gawlik i Mateusz Zieliński



Nowym małżonkom życzymy, aby Chrystus obecny w ich życiu umacniał ich miłość i napełniał radością.

Z naszej wspólnoty parafialnej odeszli do Domu Ojca:

- + Leokadia Smajdor l. 78 zam. Marcinkowice
- + Krzysztof Hajdusianek l. 70 zam. Łososina Dolna

Miłosierny Jezu, obmyj ich z grzechu swoją najdroższą Krwią i otwórz przed nimi bramy Niebieskiego Jeruzalem.



Parafia Rzymskokatolicka w Marcinkowicach MSZE ŚW.

Dni powszednie:

- 6³⁰
- 18⁰⁰ (w okresie jesienno-zimowym
o godz. 17.00)

Niedziele:

7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰, 11³⁰, 16⁰⁰

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w czwartki i piątki
w godz. 8⁰⁰ – 9⁰⁰ oraz 17⁰⁰ – 19⁰⁰
Dla narzeczonych: w piątek
w godz. 16⁰⁰ – 20⁰⁰
W sprawach pilnych o każdej porze.

BIBLIOTEKA

Czynna:
Wtorek
Środa 13⁰⁰ – 18⁰⁰
Czwartek
Piątek

DOM PARAFIALNY

Pon. – Pt. 17³⁰ – 21⁰⁰
Sobota – 17³⁰ – 20⁰⁰

KATOLICKA PORADNIA RODZINNA

Dla narzeczonych:

I spotkanie: II piątek miesiąca godz. 18.30
II spotkanie III środa miesiąca godz.
18.30
III spotkanie ostatni piątek miesiąca
godz. 18.30
tel. 507 159 527

Dla małżonków:

III środa miesiąca – godz. – 18³⁰

ADRES

Parafia Rzymskokatolicka
Niepokalanego Serca NMP
Marcinkowice 3
33-393 Marcinkowice

Tel. (018) 443-31-19
(018) 443-32-18 wikariusze
(018) 443-32-41 wikariusze

<http://www.parafiamarcinkowice.pl>

Redakcja: ks. Józef Babicz (asystent kościelny), Zofia Golińska,
Jacek Kwiatkowski, ks. Andrzej Kmiecik, ks. Krzysztof Mirek, Jerzy Mróz,
Marta Gródek-Piotrowska, Zenon Tabor, Monika Tobiasz (oprawa graficzna),
Łucja Wróbel (redaktor naczelny).

Konto parafialne BGŻ Nowy Sącz 04 2030 0045 1110 0000 0024 1660

Skład, druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji tekstów,
a także opatrywania ich własnymi tytułami